

Nr. 23. Kraków, dnia 15 Czerwca 1913 r. Rok II.

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: ROMAN FEREK, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.
Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

OD REDAKCYI.

Z następnym numerem kierownictwo redakcyi »Muzyki i Śpiewu« przechodzi w inne ręce, ponieważ p. Ferek opuszcza Kraków na kilka miesięcy. Nowy redaktor p. Stefan Kowalski, obznajomiony ze sprawami organizacyjnemi, chętnie zajmie się dalszem wydawnictwem. W przekonaniu, że dotąd służyliśmy dobrej sprawie, apelujemy do Szanownych PP. Organistów, aby mieli takie samo zaufanie do nowej redakcyi jak do poprzedniej, przyczyniając się do rozwoju wydawnictwa. Wiele jest do zrobienia dla wspólnego dobra, i tylko wspólnie sami coś zdziałać możemy, gdyż mamy dowody, że oprócz obietnic, nikt nam nie pomoże. Posiadając zaś własne pismo, łatwiej się porozumiemy — a budząc ospałych do życia, wytykając błędy i niewłaściwości, piętnując nieludzki nieraz wyzysk i bezwzględność — z pomocą Bożą, podniesiemy swój stan do poziomu, jaki nam przystoi.

Wszelkie zatem pisma, dotyczące ruchu organizacyjnego, zawiadamianie o odbytych zgromadzeniach dekanalnych, zmiany posad, donoszenie o opornych kolegach, o niewłaściwościach w stosunkach parafialnych, tudzież **listy i prenumeratę należy nadsyłać pod adresem:**

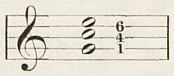
STEFAN KOWALSKI, Kraków, drukarnia „Czasu", ulica św. Tomasza l. 32.

ZASADY HARMONII

UŁOŻYŁ A. CH.

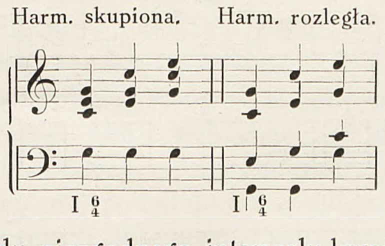
(Ciąg dalszy).

D r u g i p r z e w r ó t ma miejsce wtedy, gdy w basie znajduje się kwinta akordu:

57. 

Poszczególne dźwięki akordowe tworzą z basem interwale kwarty i seksty; stąd przewrót ten zowie się także **akordem kwartsekstowym** i cyfruje się $^6_4$.

W układzie czterogłosowym zdwaja się kwintę akordu:

58. 

Z powodu niezgodnego interwału kwarty między basem i umieszczoną nad nim zasadniczą trójdźwięku, akord ten, z osobna wzięty, brzmi dla ucha nieprzyjemnie. Łącząc go jednak z innemi akordami, można usunąć to przykre brzmienie przez odpowiednie **przygotowanie** i **rozwiązanie** niezgodnej kwarty.

a) **Przygotowanie** kwarty polega na tem, by się ona znajdowała już w poprzednim akordzie (jako nuta wspólna):

59.


Gdzie dwa dane akordy nuty wspólnej nie posiadają, tam wystarcza, by kwarta wprowadzona została **dyatonicznie** (przeważnie z góry, rzadziej z dołu):

60.


rzadziej

b) **Rozwiązanie** polega na tem, że się przy łączeniu akordu $^6_4$ z następującym, kwartę prowadzi dyatonicznie w dół:

61.


Można ją wszakże zatrzymać jako nutę wspólną:

62.


a nawet poprowadzić stopniowo w górę, lub skokiem w jakimkolwiek kierunku, jeżeli inny głos obejmuje rozwiązanie:

63.


stopniowo w górę skokiem

ĆWICZENIA.





Także w pokrewnych tonacyach.

Prawo kościelne w dziedzinie muzyki i śpiewu.

W sprawie powyższej znajdujemy w wychodzącym w Włocławku a redagowanym przez profesorów tamtejszego seminaryum duchownego miesięczniku »Ateneum kapłańskie« obszerny, naukowo opracowany artykuł księdza Jana Wasilewskiego. Podajemy z niego ważniejsze szczegóły, mniemając, że przedmiot, tak ważny w stosunkach naszych, zainteresuje koła nasze.

Największą opieką otaczał Kościół św. muzykę i śpiew liturgiczny. Ojcowie Kościoła: św. Jan Złotousty, św. Grzegorz z Nazyanzu, św. Bazyli, św. Hieronim, gdzie mogli, śpiew ten popierali.

Pomimo zabiegów i usiłowań wielu Papieży, śpiew liturgiczny pozostawia jeszcze wiele do życzenia. W Europie bowiem, przesiąkniętej duchem gallikanizmu i cezaropapizmu, głos Ojca św. bardzo często pozostaje tylko »głosem wołającego na puszczy«. Najpiękniejsze nieraz prawo pozostaje tylko »prawem na papierze«. Nie zważając jednakże na to, energiczny Pius X dnia 22 listopada 1903 r. wydaje »Motu proprio« krótki kodeks prawny »De musica sacra«, w którym streszcza wszystkie rozporządzenia swoich poprzedników i kongregacyi obrzędów. W ten sposób zostało uformowane dzisiejsze prawo kościelne w dziedzinie muzyki i śpiewu liturgicznego.

Podzielić je można na dwie główne części: ogólną i szczegółową. Pierwsza omawia zasady podstawowe, druga podaje przepisy, dotyczące śpiewu i muzyki we Mszy św., w oficyum oraz w nabożeństwie dodatkowem.

Właściwym śpiewem liturgicznym jest śpiew gregoryański. Śpiew gregoryański jest śpiewem powszechnym: nic w nim specyficznie nacyonalnego nie ma. To też prawo się domaga, aby i wierni nauczyli

się tego śpiewu, i, jak dawniej bywało, znowu przyjęli udział bardziej czynny w nabożeństwach kościelnych.

Prawo nie zabrania polifonii diatonicznej, a nawet chromatycznej, o ile odpowiada duchowi liturgii i nie wkracza w dziedzinę melodyi lub harmonii świeckich. Jak w śpiewie gregoryańskim, tak samo i w polifonicznym nie wolno w jakikolwiek sposób lub z jakiegobądź względu zmieniać, opuszczać, dodawać lub powtarzać tekstu liturgicznego. Nie tekst bowiem stosować się winien do muzyki, lecz muzyka do tekstu; nie liturgia służy muzyce, lecz muzyka liturgii.

Śpiew solowy jest dozwolony, ale nie powinien w nabożeństwie przeważać.

Śpiew liturgiczny powinni wykonywać mężczyźni i chłopcy. Cechować ich powinna pobożność i czystość obyczajów. Prawo życzy sobie, aby śpiewacy w czasie swoich czynności przywdziewali długie suknie, komże i byli zasłonięci kratą, jeżeli się znajdują w chórze na widoku publiczności. Kobiety i dziewczęta mogą śpiewać tylko z ludem lub naprzemian z chłopcami. Same zaś śpiewu liturgicznego w kościele wykonywać nigdy nie powinny. Może na to pozwolić biskup, ale tylko wtedy, gdy jest ważna ku temu przyczyna. Jeżeli niekiedy tak dalece braknie tenorów, że chóru utworzyć nie można, wtedy może biskup pozwolić kobietom lub dziewczętom brać udział w śpiewie pod warunkiem, że nie będą pomieszane z mężczyznami, lecz osobno stać będą. Śpiewacy podczas swojej czynności powinni stać, zwłaszcza podczas Mszy uroczystej.

Śpiew, z natury swojej piękny, staje się przyjemniejszym, gdy się łączy z akompaniamentem instrumentu muzycznego. To też Kościół św., idąc za radą psalmisty Pańskiego, pozwala na używanie odpowiednich instrumentów. Najprzedniejszym z nich są organy, które dziś znalazły już zupełne prawo obywatelstwa w dziedzinie liturgii świętej, jakkolwiek dotychczas nie są prawem nakazane, lecz dozwolone. Innych zaś bez specyalnego za każdym razem pozwolenia biskupiego, nigdy używać nie wolno. Biskup może pozwolić: na skrzypce, altówki, basetle, kontrabasy, flety, klarnety, faszyny, puzony i inne trąby, byle nie huczne i brzęczące, — i to w nader ograniczonej liczbie. Nie ma prawa pozwolić na użycie w kościele wszelkich bębenków, dzwoneczków, kotłów, talerzy, tarabanów, piszczałek, gwizdawek itp. Nie wolno bowiem muzyką zagłuszać śpiewu. Muzyka bez tekstu liturgicznego również jest niedozwoloną: prawo czyni wyjątek tylko dla organów, na których wolno grać preludye i interludye. Nie wolno też używać w kościele gramofonu, chociażby nie było ani organisty, ani śpiewaków i śpiew na nim wykonany był ściśle liturgiczny i gregoryański.

We Mszy św. śpiewanej lub uroczystej śpiewacy obowiązani są łączyć się z celebransem, aby modlitwy kapłana ze śpiewem tworzyły pewną ograniczoną całość.

Nie wolno śpiewakom zaczynać Introitu przed przyjściem celebransa do ołtarza.

Prawo surowo zabrania opuszczać przez organistę lub chór w śpiewanej Mszy św.: Kyrye eleison, Gloria, Graduale, Tractus, Sequentia, Credo, Offertorium, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei, Communio, tudzież wszystkie odpowiedzi. Wszystkie te części trzeba śpiewać, a przynajmniej recytować przy akompaniamencie organów.

»Sanctus« trzeba śpiewać przed podniesieniem, a »Benedictus« po podniesieniu. Obecnie jak widać z »Motu proprio«, chór obowiązany skończyć »Sanctus« koniecznie przed podniesieniem. Celebrans zaś powinien w ten sposób odmawiać modlitwy kanonu, aby mógł przystąpić do konsekracyi nie wcześniej, aż chór zamilknie. Nie godzi się mu jednakże przerywać kanonu lub zbytnio przewlekać. Śpiewacy powinni się stosować do kapłana, nie zaś kapłan do nich. Podczas konsekracyi i podniesienia powinna panować absolutna cisza; nie wolno ani śpiewać, ani grać — nawet »pianissimo«, chociażby taki zwyczaj istniał od lat niepamiętnych. To też i organista i śpiewacy muszą wtedy klęczeć i z innymi adorować Przenajświętszy Sakrament. Jak po odśpiewaniu »Offertorium«, tak i po »Benedictus« wolno śpiewać po łacinie stosowny tekst liturgiczny, byleby tem nie zatrzymywać celebransa.

Kapłan obowiązany jest zachowywać wszystkie melodye, które się znajdują we mszale. Nie wolno mu improwizować lub trzymać się śpiewu, którego we mszale nie ma. Epistołę nawet podczas Mszy śpiewanej wolno czytać. Nie wolno pozwalać organiście, aby akompaniował podczas śpiewania »Prefacyi« lub »Pater noster«.

Co się tyczy sposobu śpiewania, jest on ściśle podany w graduale i we mszale. Deo gratias można odpowiadać w tonie prostym bez żadnych fleksyi, a Ite missa est i Gloria trzeba intonować w tonie, jak na uroczystościach Matki Boskiej, ilekroć prefacyę wypadnie wziąć de nativitate Domini.

Prawo zabrania podczas Mszy śpiewanej śpiewać w języku narodowym.

Wolno śpiewać w języku narodowym podczas Mszy czytanej. Nie powinny wszakże być używane tłumaczone hymny i modlitwy liturgiczne, te bowiem należy śpiewać zawsze po łacinie.

Prawo zabrania zastępować grą na organach tekst liturgiczny, który powinien być przynajmniej odrecytowany podczas Mszy śpiewanej. We Mszy żałobnej śpiewanej podobnie jak w dni feryalne i niedzielne Adwentu i Wielkiego Postu, wolno używać organów dla wzmocnienia śpiewu; nie należy grać, skoro skończy się śpiew. Nie wolno grać na organach zupełnie od Gloria in excelsis Wielkiego Czwartku do tegoż hymnu w Wielką Sobotę.

Przed Przenajświętszym Sakramentem wystawionym oraz podczas procesyi z Nim wolno według zwyczaju śpiewać pobożne pieśni w języku narodowym; nie wolno ich jednak śpiewać naprzemian

z hymnami kościelnymi, ani też tłumaczeń z tekstu liturgicznego.

Prawo absolutnie zabrania grać lub śpiewać w czasie, gdy się udziela błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem. Dozwala się śpiewać zaraz po błogosławieństwie nawet w języku narodowym.

Prawo dozwala śpiewać w kościele w języku narodowym wszystkie litanie, które zostały aprobowane przez Stolicę Apostolską. W czasie ich śpiewania wolno grać na organach nawet w Wigilie, w Adwencie lub w Wielkim Poście. W dzień św. Marka, w dni Krzyżowe, w W. Sobotę i w Wigilię Zielonych Świątek każde wezwanie wraz z odpowiedzią, jeżeli się śpiewa litanię do Wszystkich Świętych, musi być powtórzone przez chór lub cały kościół; jeżeli zaś jej się nie śpiewa, powtarzać nie trzeba. Litanie, które aprobaty Stolicy Apostolskiej nie mają, nigdy nie mogą być publicznie w kościele ani odmawiane, ani śpiewane, choćby nawet bez przewodnictwa kapłana. Litanie zaaprobowane przez biskupa służą wyłącznie do prywatnego odmawiania.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach dzisiejsze prawo kościelne w dziedzinie muzyki i śpiewu kościelnego.

Czy wola i życzenie Ojca św. osiągną pożądany skutek — dodaje od siebie ks. Jan Wasilewski — pokaże przyszłość. Bez wątpienia, że w znacznej mierze zależy to od biskupów, tych stróżów i opiekunów prawa kościelnego, którzy do zachowania i tych przepisów mogą kler zmusić karami kanonicznemi.

POD ROZWAGĘ.

Dość często dają się słyszeć ze strony niektórych Kolegów żale i utyskiwania, że gazetka nie spełnia należycie swego zadania, gdyż za mało w niej artykułów, korespondencyi, któreby szerszy ogół organistów zainteresować mogły, jak np. o zmianach posad, o stosunkach w niektórych parafiach, któreby brały pokrzywdzonych Kolegów w obronę itd.

Nie da się zaprzeczyć, że jest w tem dużo słuszności, ale z drugiej strony zapytać się godzi: kto winien? Odpowiedź łatwa — samiśmy temu winni, że jest tak a nie inaczej. Zechciejcież Panowie Koledzy zrozumieć, że Redaktor, to przecież nie chodząca kronika, aby mógł o wszystkiem wiedzieć, wszędzie być, wszystko widzieć i słyszeć. Nikt chyba nie jest tak rozbrajająco naiwnym, aby myślał podobnie.

Chcesz Kolego, aby jakaś ciekawa i pouczająca wiadomość była w gazetce? Jeśli tak, to dobrze, to bardzo ładnie z Twej strony. Masz chęć, to już coś znaczy, ale to mało, to nie wystarcza. Powiedział ktoś, że dobremi chęciami droga do piekła jest wybrukowana. I słusznie, bo »w słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę«, więc zamiast krytykować i zniechęcać drugich do pracy, weź Boga na pomoc i staraj się naprawić co ci się złem lub niedostatecznem wydaje; a co do poprawy, to najlepiej zacząć ją od samego siebie!

Smutne to, że Redakcya nie mając innego materyału, musi czasem zapełniać szpalty gazetki artykułami o treści nie zawsze aktualnej i na czasie, o wiele jednak smutniejsze, że nie wielu Kolegów poczuwa się do obowiązku aby jej w tem pomóc, lecz ogranicza się na bezmyślnej krytyce i pustych słowach. Niech każdy w miarę sił i możności przyczyni się nie tylko słowem ale i pracą, niech dajmy na to — bodaj odwiedzi swego kolegę w sąsiedztwie, aby się przekonać czy gazetkę prenumeruje i płaci, a jeśli nie, to niech go zachęci i pomoże, a wtedy będzie dopiero mógł stawiać wymagania wobec drugich, bo sam swymi zabiegami dorzucił cegiełkę pod gmach lepszej przyszłości. Nie możemy i nie powinniśmy się oglądać na drugich, na chętne lecz nieliczne jednostki, bo one jako takie same, nie wiele zdziałać potrafią. Wszak i przysłowie powiada, że »gromada to dopiero wielki człowiek«.

Niektórym Kolegom zdaje się chyba, że członkowie Komitetu redakcyjnego to jacyś magnaci, kapitaliści lub właściciele obszernych jakichś włości, którzy nic innego nie mają do roboty, jak tylko założyć nogę na nogę, pocmić może lulki i pisać. Ot, tak sobie — z nudów. Nie zapominajmy, że to także ludzie pracy i nie wymagajmy od nich aby byli parawanem dla różnego rodzaju tchórzy. Bo jakżeż inaczej nazwać takie postępowanie, jak nadsyłanie anonimowych korespondencyi bez podpisu autora? Jeden napisze, ale tak, że to ani przyszył ani przyłatał, inny napisze dobrze i do rzeczy, ale prosi i zaklina na wszystkie świętości, aby też tego nie umieszczać, bo się obawia przykrych następstw takiej publikacyi, a są i tacy — a tych najwięcej — że nic nie piszą ale i nic nie mieliby przeciwko temu, żeby ich w tem kto inny wyręczył i wziął odpowiedzialność, której oni wziąć nie chcą.

To trudno. Redakcya z pewnością i najchętniej zamieści korespondencye, jeśli podane fakty zgodne będą z prawdą i odpowiedzialność za to przyjmie na siebie, ale niechże i panowie Koledzy, którzyby mieli ochotę napiętnowania anomalii wybujałych na niwie przestarzałych lub spracowanych pojęć, mają i tę bodaj odrobinę cywilnej odwagi, żeby o faktach napiętnowania godnych, donieść Redakcyi. Dla pewności zaś, że podane wiadomości pochodzą z wiarygodnego źródła, należy na korespondencyi swój podpis umieścić. Zdarzyć by się przecież mogło, że ktoś przez złośliwość lub złą wolę podał nieprawdę i Bogu ducha winną osobę naraził w ten sposób na przykrość a nawet utratę posady, to powiedzcie Koledzy, iluby się między nami takich znalazło coby za poświęcenie i pracę dla wspólnego dobra — zrezygnowało ze swoich posad na rzecz pokrzywdzonego? Można

raczej przypuścić, że taki co najwięcej teraz krzyczy, pierwszyby się w mysią dziurę schował i wyparł swego obrońcy, jak się niegdyś Judasz wyparł Zbawiciela. Nicby się przecież nie stało nowego, takie rzeczy między nami już bywały.

Słowa te skreśliłem nie gwoli obrony Redakcyi lub jej członków, ale dla wyświetlenia niezadowolonym, z jakiego punktu widzenia na tę sprawę powinni się zapatrywać. A i to miałem na względzie, że takie »verba veritatis« pobudzą gnuśnych Kolegów do samopracy, a przez to rzecz samą na właściwe popchną tory.

Antoni Kościelny.

Szczakowa w maju 1913.

W jaki sposób nikną organistowskie beneficya?

Nie mogę tego wytłómaczyć sobie, dlaczego to znikają organistowskie beneficya, które od lat dawnych przekazane zostały każdorazowemu organiście. Rozmyślając nad tem, przyszedłem do tego przekonania, że chyba nie było ani jednej takiej parafii, gdzieby nie było jakiegoś legatu dla organisty. Testator który coś zapisywał na kościół lub parafię, myślał również i o organiście, bo wiedział, że kościół bez organisty, bez muzyki i śpiewu, byłby podobny człowiekowi, który rozumie, myśli i czuje, lecz nie może swych uczuć wypowiedzieć gdyż jest głuchym i niemową. W niektórych parafiach jeszcze coś z zapisów pozostało, a w innych zupełnie znikło bez śladu. Któż temu jest winien? — My organiści i księża proboszczowie.

Przytoczę tu kilka faktów. Przed 10-ciu laty, niejaki organista Antoni K. z J. przybył do mnie na kurs organistowski (3 miesięczny), będąc przytem bez posady. Po odbyciu kursu podał się do gazety kościelnej o posadę i na anons otrzymał takową. Przybywszy na posadę zgodził się co do warunków i miał ją otrzymać od pierwszego. Z wielką radością pisze mi po pewnym czasie list, że posadę dostał. Kiedy przybył na posadę w oznaczony dzień, spotkało go ogromne rozczarowanie. Ks. Proboszcz oświadcza mu że tę posadę już inny organista otrzymał. Wówczas pyta się o powód tego, a ks. Proboszcz krótko a węzłowato odpowiedział: Przyszedł inny organista i zgodził się za połowę ceny, więc musiałem go zatrzymać. Kto tu winien? prawda że jedna strona i druga. Ileto razy nawołuje nasza Redakcya, precz z nauczaniem i fabrykowaniem organistów, oto są skutki złego któremu sami winni jesteśmy. Teraz drugie pytanie: gdzie się podziała druga połowa pensyi i dochodów? Zwykle się to dzieje przy zmianach organistów, kiedy się organiści starają o posadę, to ks. Proboszcz stawia warunki, a organiści muszą się do nich stosować. Dla czego? no bo pseudo-organiści podkopują powagę rzeczywistych organistów. (Z małymi tylko wyjątkami, gdzie ks. Proboszczowie żądają lepszych organistów). A więc chyba nie ma parafii, gdzieby nie było jakiegoś gruntu oddanego dla organisty przez testatora. Gdyby tak było można sprawdzić w Namiestnictwie, przekonalibyśmy się, że są tam i dla organistów jakieś legata.

W parafii K. postawiono na organistowskim gruncie kościół, ponieważ to miejsce pod kościół się nadawało, a więc powinni za to w innym miejscu dokupić organiście pola. Ale gdzie tam! nawet połowę jego ogrodu ks. Proboszcz sobie przywłaszczył, tłómacząc się tem, że nie ma gdzie jarzyn posadzić, bo swoje 300 morgów oddał w dzierżawę. W parafii K. jest kilka morgów, ale je ks. Proboszcz wydzierżawia, a kiedy organista się o nie upomniał, powiedział ks. Proboszcz że na następne 3-lecie zwróci mu je. Organista tych 3-leci już coś 9 lat czeka — ani zwrotu, ani pieniędzy, a księża się śmieją, że nie słusznie ich czepiamy. A mieszkania gdzie są? Jeżeli są, i mają liche mieszkania organiści, wskutek starości zniszczone, dowodem jest, że należy się i że były mieszkania.

W parafii B. był w swoim czasie przezacny kapłan, widząc liche mieszkanie organisty postarał się o inne. Nadarzyła się sposobność, iż pewien obywatel wyprowadził się, a ks. Proboszcz korzystając kupił realność dla organisty (rozumie się drogą konkurencyi) i miał organista gdzie mieszkać. Ze zmianą drugiego Proboszcza musiała i zmiana nastąpić u organisty, bo tę realność wydzierżawił, a organiście kazał się przenieść na mieszkanie do starego szpitala. Tak wiele, bardzo wiele przykładów mogę przytoczyć, że beneficya organistowskie były, ale znikły. W najbliższym moim sąsiedztwie była organistówka i kawałek ogródka, bo gdy stawiano organistówkę to i podwórze i ogródek uwzględniono (bo to nie budka na sprzedaż sodowej wody). Dziś ani śladu organistówki; są świadkowie którzy pamiętają, że tak dawniej było. Dziś mieszka organista w starym walącym się domu, gdzie grzyb niszczy jego zdrowie, żony i dzieci, podłoga ruchoma jak pedał w organach, z tą różnicą, że nie wydaje tonu, ale skrzypi. Teraz także nie może mi się pomieścić w głowie, czemu to organistowskie przepadły beneficya, a czemu to ks. Proboszczów nie przepadły. Co za ironia losu. Proboszcz ma 4, 5 i więcej pokoi i sam jeden, a tu organista żonaty, dzieciaty, ma izbę jedną, lub czasem półtorej. Czy ten organista temu samemu Bogu nie służy, czy nie śpiewa na Jego chwałę? czy ten organista jest dla innowierców, a nie dla tych co i ksiądz? czy nie w tym samym kościele śpiewa i gra..... O Boże Wielki! przecież nie żądamy zbyt wiele, my tylko o swoje się upominamy. My nie zazdrościmy księżom ich majątków, broń Boże! my chcemy odebrać to, co nasze. Niechaj się Proboszczowie mają sto razy lepiej, my się cieszyć będziemy, ale niech nam żyć dadzą, niech nam osłodzą to gorzkie życie, niech nam dadzą ratunek przed

czarną godziną, niech nam to jutro zapewnią, niech nam pomogą wywalczyć to zapewnienie.

Jak Polska wzdycha do wolności i jęczy pod ciężarem ucisku, tak my organiści w Galicyi oczekujemy tej błogiej chwili, kiedy to nas Proboszczowie zawiadomią, że i dla was organiści już przyszedł kres tej ciemnej smutnej doli. A wtenczas się Przewielebne Duchowieństwo przekona o naszej prawdziwej sympatyi, bo przecież dawaliśmy dowody tego, kiedy i księża potrzebowali na świadków organistów w przykrych sprawach, gdzie i organiści bronili kapłanów.

Do Was Przewielebne Duchowieństwo apelujemy! Przyjdźcie nam z pomocą i dobrą radą, tak jak w innych zawodach przełożeni udzielają rad i wskazówek, a jeżeli to się stanie, to wtedy i chwała Boża rozbrzmiewać będzie. Nie będzie narzekania, ale zakwitnie spokój i zgoda obopólna tak, jak to już zdawna być powinno.

Stanisławów, dnia 14 Maja 1913 r.

Fr. Lityński.

RUCH ZAWODOWY.

W dniu 15 kwietnia b. r. odbyło się zgromadzenie org. dek. Starego Sącza w Czytelni paraf. w Starym Sączu. Na pisemne zaproszenie przez sekret. kol. L. Rytko przybyli: St. Kądziołka Biegonice, St. Kunicki Żeleźnikowa, L. Rytko Stary Sącz; usprawiedliwili się: kol. Z. Nowak Krynica i J. Augustyński Tylicz; nieprzybyli, ani nieusprawiedliwili się kol. J. Kowalski Muszyna, W. Kołodziej Piwniczna, J. Graczyński Barcice i K. Mikuszewski Nawojowa.

Przedmiotem posiedzenia było sprawozdanie z Wiecu org. we Lwowie, które delegat kol. J. Wysocki z Podegrodzia w dobitnym streszczeniu przedstawił. Zgromadzeni jego mowy chętnie wysłuchali i składając podziękowanie za jego trudy, prosząc o dalszą opiekę i wytrwanie w prowadzeniu tegoż dzieła. Smutno zebranym kol. przedstawiło się, że na 9-ciu kolegów, zaledwo 3-ch przybyło. Czy ich wspólna praca i przyszłość nic nie obchodzi? Jednogłośnie wyrażono im: »Hańba tym co się nie łączą!«

Na tem posiedzenie zakończono.

Zgromadzenie org. dek. Łąckiego odbyło się dnia 17 kwietnia b. r. u kol. J. Zygadły w Łącku. Mimo pisemnych zaproszeń o tydzień naprzód na 11-tu kolegów zaledwo 6-ciu jawiło się na zgromadzenie: Barnaba Stasiowski Tylmanowa, Jan Zawada Ochotnica dolna, Wład. Pattocy Kamienica, Wład. Krzanowicz Jazowsko, J. Zygadło Łącko i Marcin Kępa Ochotnicza górna; reszta nieusprawiedliwiła się ani też nie raczyli przybyć: Madej Szczawnica, Górecki Przyszowa, K. Baran Cz. Potok, K. Górecki Łukowica i (usprawiedliwony Jakób Baziak Krościenko, przy wojsku w Bośni).

Po przywitaniu kolegów przez kol. J. Zygadłę jako gospodarza, wybrano przewodn. kol. Wład. Krzanowicza, a na sekr. powołano kol. B. Stasiowskiego.

Kol. del. Jakób Wysocki z Podegrodzia przemówił o zjeździe Rzeszowskim, ubolewając, że nie wszyscy koledzy na zaproszenie przybyli. Zachęcał również wszystkich kol. do prenumerowania gazetki zawodowej »Muzyka i Śpiew«, wspomniał ażeby żaden z kol. nikogo nie uczył na organistę i to pod utratą swej posady, radził ażeby kol. mogli prenumerować »Wiek nowy«. — Udzielolo głosu kol. L. Rytko ze Starego Sącza, który w dobitnych słowach przedstawił i z wielką werwą zachęcał kol. do należenia do Towarzystwa wzajem. pom. organistów we Lwowie.

Powtórnie zabrał głos kol. J. Wysocki i przedstawił zgromadzonym ze zjazdu Wiecu we Lwowie: o deputacyi w gmachu Sejmowym, o konferencyi z J. Exc. Marszałkiem i PP. Posłów i o naszej sprawie, która jest na dobrej drodze do pomyślnego załatwienia. — Kol. Wład. Krzanowicz przedstawił kilka uwag o muzyce i śpiewie choralnym — na czem śpiew polega.

Kochani Koledzy! Do tych, którzy nie raczyli przybyć czy sądzicie, że jeszcze nie nadszedł czas, ażebyście się już raz obudzili z tej opieszałości? Czemu drzymiecie po za plecami, kiedy cały ogół i komitet Galic. org. pracuje nad dolą organistów? Nagany to godne i ubolewania, że nie raczyliście nawet odpowiedzi dać z waszych posad tj.: Szczawnicy, Czarnego Potoku, Przyszowy, Łukawicy. Smutno i bolesno na samo wspomnienie. Po wyczerpującej dyskusyi zgromadzeni złożyli podziękowanie kol. delegatowi J. Wysockiemu za urządzenie zgromadzenia, prosząc go o usilne starania w dalszej pracy. Ten ze sercem szczerem prośbę chętnie przyjął. Zgromadzenie zakończono wzajemnem uściskiem koleżańskich dłoni.

Jakób Wysocki del.

Zebranie org. dek. Nowego Sącza odbyło się dnia 18 kwietnia b. r. w Czytelni paraf. w Nowym Sączu.

Na zaproszenie kol. W. Kani wszystkich kol. z całego dek. N. Sącza przybyło na zebranie 7-miu kol. a to: del. J. Wysocki Podegrodzie, W. Kania Nowy Sącz, A. Karelus Wielogłowy, z Kamionki, ze Siedlec, z Tęgoborzy i ze Zbyszyc. Nieusprawiedliwili się i nie przybyli: Chomranicz, Jakóbkowic, Mystkówa i Trzetrzewin^.

Kol. del. J. Wysocki z Podegrodzia zdał treściwie sprawozdanie z obrad Wiecu we Lwowie, a zgromadzeni mile wysłuchali wywodów delegata.

Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili kol. nieobecnym votum nieufności koleżańskiej, dlatego że kilka dni zostali na zebranie pisemnie zawiadomieni, a nie raczyli nawet się usprawiedliwić. Kol. W. Kania zabrał głos — mówiąc: Łączmy się koledzy! Pracujmy dla wspólnego dobra razem w zgodzie i solidarności, pomagajmy słabszym i zachęcajmy się wspólnie, a da Bóg, że polepszenie naszej doli wkrótce nastąpić musi. — Na tem posiedzenie zakończono.

Jakób Wysocki del.

Zebranie org. dek. Dynowskiego odbyte w dniu 3 kwietnia b. r. w sali »Sokoła« w Dynowie.

Na zaproszenie del. K. Wójcika z Dynowa przybyli: M. Lewiński z Norzdca, A. Pęcherek z Wesoły, A. Kędzierski z Jawornika, S. Barszczewski z Bachórza, F. Pęcherek z Dubiecka, A. Socha z Futomy i J. Fuksa z Łubny; nieobecność swoją usprawiedliwili: Jan Rzeszot z Harty, F. Owsiany z Dylągowej i A. Błądziński z Bachórza.

Na wstępie delegat powitał zebranych, a wyjaśniając cel zebrania, zaproponował wybrać przewodn. sędziwego bo 80 lat liczącego kol. M. Lewińskiego z Norzdca, zaś sekr. kol. F. Pęcherka z Dubieska. Wniosek ten przyjęto przez aklamacyę. Następnie del. K. Wójcik w dłuższej mowie wskazał na ruchliwą pracę Komitetu i Delegatów około polepszenia naszej opłakanej doli, zdał sprawozdanie o zjeździe delegatów w Rzeszowie i objaśnił statut Tow. wzaj. pom. organistów we Lwowie.

Po ożywionej dyskusyi na powyższy temat uchwalono:

1) wszyscy, którzy nie przekroczyli wieku statutem Tow. wzaj. pom. org. określonego, do tegoż Towarzystwa przystąpić;

2) prenumerować gazetkę »Muzyka i Śpiew»;

3) ponosić wspólnie wydatki delegata;

4) prowadzić księgę protokołów z posiedzeń i zebrań poufnych;

5) uchwalono na wniosek kol. Barszczewskiego by w przyszłości przed każdym zebraniem rozesłać kolegom tematy do opracowania n. p. sharmonizowanie pieśni kościelnej lub odegranie preludyum, ażeby w ten sposób zachęcić kolegów do ćwiczeń i studyowania nauki harmonii podawanej w gazetce »Muzyka i Śpiew«.

Po skończonych obradach, przewodn. podziękował zebranym za przybycie podkreślając, że łączność i solidarność doprowadzi nas do tego, że organiści zajmą należne im stanowisko, a przy pomocy życzliwych nam P. T. pp. Posłów podniosą ten stan dla korzyści Kościoła i ludu.

Flor. Pęcherek sekr. *Michał Lewiński* przew.
Karol Wójcik del.

Zgromadzenie organistów w Tuszowie Narodowym odbyło się dnia 29 kwietnia b. r.

Po zagajeniu kol. J. Stacha ze Zdziarca, wybrano przewodn. kol. W. Kokoszkę z Borowy, zastępcą A. Kędziora z Jaślan, sekr. J. Malczyńskiego z Tuszowa.

Zgromadzenie powzięło następujące uchwały:

1) Zaprenumerować gazetkę zawodową »Muzyka i Śpiew«;

2) Przystąpić do Towarzystwa zawodowego.

PP. W. Kokoszka z Borowy, A. Kędzior z Jaślan, A. Szewczyk z Baranowa, Adamczyk z Słupca, P. Misiak z Czermin, J. Kamiński z Chorelowa, J. Malczyński z Tuszowa Narodowego.

Po dłuższej pogadance i podziękowaniu kol. Stachowi z Zdziarca za przybycie złożono 6 koron na wspólne cele na ręce kol. Stacha, poczem przew. posiedzenie zamknął.

Waleryan Kokoszka przew. *Jan Malczyński* del.

Sprawozdanie z zebrania dekanatu Tymbarskiego zamieszczone zostanie w przyszłym miesiącu, ponieważ delegat p. S. Malaga powołany został do ćwiczeń wojskowych. Następny Zjazd odbędzie się w Mszanie dolnej, o czem wszystkich PP. Organistów zawiadamiamy.

ODZNACZENIE.

Przed trzema miesiącami odbywał c. k. inspektor szkół wyższych komisyę szkolną w Krakowie kontrolując postęp nauki uczniów. Między innemi, zwrócił szczególniejszą uwagę na naukę śpiewu prowadzoną przez p. Flaszę, nauczyciela c. k. Szkoły realnej. Chcąc się przekonać o wyniku i owocach tej nauki, przybył osobiście na Mszę szkolną, a słysząc sposób wykonania i umiejętne prowadzenie nauki, wyraził p. Flaszy osobiście swe zadowolenie, poczem drogą urzędową wręczono panu Flaszy następujące pismo:

L. 62. Kraków, 14. Lutego 1913.

Do Wielm. Pana Tomasza Flaszy
nauczyciela śpiewu w c. k. II szkole realnej w Krakowie.

Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 4 lutego 1913 r. L. 22284/IV, poleciła podpisanej Dyrekcyi, aby wyraziła Wielm. Panu uznanie za dobre prowadzenie chóru i nauki śpiewu, stwierdzone przez JWielm. c. k. Inspektora kraj. szkół podczas ostatniej wizytacyi, o czem Panu z przyjemnością donoszę.

Dyrektor *Bidziński.*

Z miłą chęcią dzielimy się tą wiadomością z Ogółem PP. Organistów podając odznaczenie to zarazem za przykład, że praca dobra i sumienna zawsze znajdzie odgłos, a tem samem podnieść może stan organistowski do wyższego poziomu.

Wykaz składek na cele wspólne zebranych na Zjeździe organistów

w Bochni, dnia 22 kwietnia 1913 r.

Dekanat Bolechowicki: Bolechowice, Józef Namysłowski 1 K. — Góra kość., Jan Czerwiński 1 K. — Kamionka, Walenty Matras 1 K. — Zabierzów, Andrzej Kubica 1 K. — Mogiła, Jan Skałuba 5 K. — Mogiła, Ignacy Skałuba 3 K. — Raciborowice, Jan Żak 4 K.

Dekanat Czernichowski: Krzeszowice, Warchalski 5 K. — Kamień, Fr. Szelewski 4 K.

Dekanat Krakowski: Kraków, Stanisław Niepielski 2 K. — Tomasz Flasza 2 K. — Stefan Stępniowski 2 K. — Ludwik Markiewicz 2 K. — Stanisław Bala 3 K. — Szymon Mrowiński 2 K. — Bobrek, Tomasz Stochel 1 K. — Pcim, Jan Chorąży 2 K.

Dekanat Niepołomicki: Brzezie, Władysław Guzowski 3 K. — Gruszów, Antoni Peterschein 1 K. — Łapanów, Kazimierz Siekierski 4 K. — Łazany, Jan Orzechowski 1 K. — Niegowić, Jan Łosiowski 5 K. — Niepołomice, Fr. Dominik 2 K. — Tarnawa, Jędrzej Krzyżak 1 K. —

Dekanat Wielicki: Bierzanów, Jakób Jamka 2 K. — Biskupice, Fr. Michalik 2 K. — Dziekanowice, Jan Szybowski 2 K. — Kosocice, St. Cichy 2 K. — Podstolice, Wojciech Popczyński 1 K. — Wieliczka, W. Pędryszewski 2 K.

Dekanat Bocheński: Bochnia, Jan Kulma 2 K. — Brzeźnica, St. Ligaszewski 2 K. — Chełm, St. Jamka 2 K. — Królówka, Andrzej Krawczyk 2 K. — Krzyżanowice, Bartł. Budzyn 1 K. — Łapczyca, Wojciech Plata 40 hal. — Antoni Piekarczyk 1 K. — Pogwizdów, Wawrzyniec Kurek 1 K. — Rzezawa, Karol Klimek 1 K. — Sobolów, Szymon Sechman 2 K. — Wiśnicz Nowy, Józef Raczyński 1 K. — Grobla Wojciech Szczygieł 1 K.

Dekanat Brzeski: Biesiadki, Józef Hojecki 1 K. — Brzesko, Wł. Osuchowski 1 K. — Gnojnik, Jan Świderski 2 K. — Okocim, A. Dzikowski 2 K. — Rajbrot, Jan Skirło 2 K.

Dekanat Czchowski: Czchów, Kasper Satora 5 K. — Podole, Władysław Tokarz 2 K. — Rożnów, Michał Czech 2 K. — Wojakowa, Jan Rębilas 1 K. — Zakliczyn, Józef Mietelski 6 K. — Janowice Maciej Madej 2 K.

Dekanat Radłowski: Borzęcin, Józef Rakoczy 2 K. — Cerekiew, Rafał Jan 1 K. — Strzelce Wielkie, Sierosławski 1 K. — Szczurowa, Kalisz 1 K. — Ujście Solne, Paweł Bardel 2 K. — Wietrzychowice, Józef Rec 5 K. — Zaborów, Józef Majka 5 K. — Bielcza, Jakób Jarosz 1 K.

Dekanat Wojnicki: Jadowniki podgórne, Jan Kwiecień 2 K. — Jodłówka Szczep., Wł. Bród 2 K. — Porąbka Uszewska, Jan Janicki 1 K. — Szczepanów, Fr. Bilecki 1 K. — Wierzchosław, St. Ledkiewicz 2 K. — Wojnicz, Rudnicki 1 K. — Kamionka, Walenty Matras 1 K. Poręba Spytkowska, Andzej Łopatka 2 K. — Dębica, Roman Sumień 3 K. — Rzegocina, Józef Kamionka 2 K. — Pilzno, Niegłos 1 K. — Wola Rzędzińska, Józef Trytko 1 K. — Lisia Góra, Jan Grochowski 1 K. — Jurków, Józef Englart 1 K.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Na zapytanie z wielu stron, jakie zajmiemy stanowisko przy nadchodzących wyborach do Sejmu, oświadczamy, że jako pismo fachowe, wykluczające wszelką partyjność i politykę, tą sprawą się nie zajmujemy. Zostawiając każdemu wolną rękę, jesteśmy przekonania, że koledzy jako dobrzy katolicy i Polacy sumiennie i uczciwie swój obowiązek spełnią.

Ks. M. K. Zasady Harmonii wyjdą w osobnej odbitce, nakładem autora. Druk z uzupełnieniem poprawek ukończony zostanie z końcem b. r. Całość obejmie około 200 str.

Panu S. T. w Gródku Jag. Sprawą fotografii wiecowej zająć się nie możemy; artykuł jednakże podobny umieścimy w naszej gazetce.

P. T. S. w Albigowej. Uczynimy według życzenia. Dałby Bóg, aby wszyscy tak pojmowali swoje stanowisko.

Z bieżącym numerem upływa rok

jak „Gazeta organistowska" wychodzi pod tytułem „Muzyka i Śpiew". Z tej okazyi pozwolimy sobie zauważyć, że nasze pismo stale się rozwija, zyskując coraz to szersze koła prenumeratorów, tak organistów, jak i melomanów. Ze względu jednak, że pismo to jest wyłącznie dla celów organistowskich — zwracamy uwagę, aby Panowie organiści we własnym swoim interesie, „Muzykę i Śpiew" jak najgoręcej popierali i polecali — wszędzie i przy każdej sposobności. A główna rzecz, aby pamiętać o prenumeracie.

Upraszamy Szanownych Kolegów, aby wszyscy zapisywali się na członków Wzaj. Pomocy organistów we Lwowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.